

# Raz jeszcze o miłości

Bania z miłością rozbiła się nad teatrami warszawskimi. Czy to sprawiła wiosna, czy też w ten sposób odrabia się pewne zaległości — dość, że na kilku scenach równocześnie pojawiły się sztuki, których głównym tematem jest miłość. W Teatrze Nowej Warszawy — wczesna miłość. w „Ateneum“ dojrzała, a w Teatrze Ludowym — późna.\*) Widzowie prawdopodobnie nie będą mieli z tego miłosnego harmonogramu zmartwienia. Gdyby jeszcze była w tym większa różnorodność tonów, epok i autorów, gdybyśmy mogli zobaczyć i w tej tematyce dzieła mówiące o wielkich namietnościach...

Na ostatnim zjeździe teatralnym ktoś zwrócił uwagę, że nasi młodzi aktorzy nawet dobrze i z pasją odtwierzają swe role często stają się nagle oschli i drewniani, kiedy zaczynają mówić o... miłości. Zapewne dlatego, że nie mieli okazji oglądania wielkich kreacji w repertuarze szekspirowskim czy romantycznym, w którym potężne namietności kierują czynami ludzkimi. Z przedstawienia „Późnej miłości“ w Teatrze Ludowym można by wnosić, że nawet sztuka calowania przechodzi pewien kryzys na naszej scenie. Chyba tylko na scenie...

Dwie sztuki Ostrowskiego równocześnie grane są w dwóch teatrach warszawskich. W zasadzie trudno by mieć coś przeciwko temu, gdyby... Znowu to samo gdyby, o którym była mowa powyżej. Można by więc porzucić trochę na niedomagania naszego planowania repertuarowego, zwłaszcza wobec braku w nim nowych odważniejszych pozycji. Ostrowski to pewniak — świetny pisarz, zawsze chętnie oglądany, a i w wystawianiu sztuk z okresu realizmu krytycznego i z środowiska mieszczańskiego teatry nasze najlepiej się czują. Ostrowskiego starczy jeszcze na długo — napisał 48 sztuk. Grajcie go jak najwięcej, ale nie rezygnujcie też z ambitniejszych poszukiwań!

Tyle zrzędzenia na temat ogólniejszy. Bo zresztą trzeba przyznać, że „Późna miłość“ to dobry wybór dla Teatru Ludowego, który mimo pomyłek (któż od nich jest wolny?) ma pewną konsekwentną linię repertuarową i ma też swoją publiczność. W tej komedii jest tylko siedem ról (wszystkie w przedstawieniu dublowane) i jedna dekoracja, co znakomicie ułatwia zadania objazdowe, które ten teatr wykonuje. „Późna miłość“ odznacza się też bardzo prostą i jasną wymową akcji. Obnaża

\*) Aleksander Ostrowski — Późna miłość. Komedja w czterech aktach. Tłumaczyła Wacława Komarnicka (Teatr Ludowy).

zło świata zbudowanego na nędzy materialnej i jednych a moralnej drugich, ale i kończy się optymistycznym tonem: sprawiedliwości staje się zadość. I rzeczą bardzo przyjemną — a zarazem świadcząca o pożyteczności wystawienia tej sztuki — jest obserwować z jaką radością publiczność bije autorowi brawo za to, że źli zostają wyprowadzeni w pole, a dobrzy nagrodzeni.

Takie, zgodne z poczuciem sprawiedliwości, rozwiązanie jest właściwe melodramatom. „Późna miłość“ ma też wiele z melodramatu. Ta sztuka uchodzi za jedną z drugorzędnych w ogromnym dorobku znakomitego pisarza, który przecież nie pisał tylko samych arcydzieł. Ale jak wyraźnie w tej „drugorzędnej“ sztuce znać mistrza! Temat zasadniczy jest tu ten sam, co we wszystkich utworach Ostrowskiego: świat rządzony przez pieniądź — pieniądź, który jest jedynym miernikiem pozycji społecznej czy towarzyskiej kariery miłości. To był świat mięszczaństwa i kapitalizmu. Ale jak w każdym swym utworze tak i w tym Ostrowski ten sam motyw przedstawia w nowym oświeceniu i w inny sposób — tu na tle sytuacji podupadłej adwokatury moskiewskiej i w historii później i późno zaspokojonej miłości szlachetnej i dobrej dziewczyny. W prowadzeniu tego melodramatycznego wątku i związanych z nim perypetii Ostrowski potrafił stale zainteresować widza, nie zdradzić mu od razu rozwiązania poplątanej intrygi i zbudować konstrukcję utworu, w którym każdy szczegół i każda scena ma swój sens i cel. Tak wygląda ta „drugorzędność“ tej komedii...

Przedstawienie w Teatrze Ludowym nie oddawało wprawdzie atmosfery życia reżyserowanego drugiej połowy dziewiętnastego wieku, ale poza tym tworzyła poprawną całość. Reżyserowała KRYSZYNA ZELWEROWICZ. Dobrze opracowała tekst i dość chropowate tłumaczenie. Dekonata słusznych skrótów. Utrzymała spektakl we właściwym tempie i zarazem odpowiednim nastroju. Główną rolę kobiecą późno zakochanej Ludmily, grała HANNA BIELSKA. Nadała jej świadomie ton zupełnej rezygnacji, beznamiętnego spokoju i takie ujęcie przeprowadziła ładnie i konsekwentnie. Można jednak sądzić, że w niektórych momentach przydałyby się tu mocniejsze środki wyrazu.

Jej ukochany Mikołaj na scenie ulega przemianom i w swych pojęciach moralności i w swych uczuciach miłosnych. Do wystarczająco sugestywnego uwypuklenia tych przełomów zabrakło jeszcze młodemu CEZAREMU JULSKIEMU wystarczającej siły. BARBARA KOŚCIESZANKA w roli bogatej Liebiedkiny pokazała dobrze duże doświadczenie, swoje — w aktorstwie, jej — w cynicznej kokieterii. Bardzo prawdziwą postać starej, starej przez życie i nędzy Szabłowej stworzyła HELENA GRUSZECKA. Z talentem zagrał głupkowatego pisarczyka JAN NIEWIADOMSKI. ARTUR KWIATKOWSKI jako biedny, ale uczelny adwokat Margeritow i WITOLD RYCHTER jako bogaty kupiec Derebnow dopełniali niewielkiej galerii postaci pokazanych przez Ostrowskiego w tej komedii. ANDRZEJ SĄDKOWSKI był twórcą dobrze przedstawionego wnętrza ubogiego domku na przedmieściu Moskwy.